

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:

W Gdali: Poczta 5 zł 50 ct.
półroczna 3 —
kwartalna 1 — 60

za granicę: do Niemiec 11 mar.
do Francji, Włoch, Turcji 14 fr.
do Ameryki 3 dol.

PISMO POSWĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.

Wychodzi co czwartku.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja plac Kapitulny 1. 7. II. piętro.

Inseraty przyjmują się za opłatą 10 ct. od wiersza petitiu.

Rekopisów przyjętych do druku Redakcja nie zwroca.

Rok II.

We Lwowie dnia 13. grudnia 1894.

Nr. 50.

Z RZYMU.

(Młodzieństwo zakonne. Publiczne wyznanie wciary generała włoskiego. Msza w katakumbach. Gradnowanie i rożdzanie nagród w uniwersytecie gregoryańskim. Asydyencya u Ojca św.)

Krew męczenników — powiedział stary pisarz Kościoła — jest posiewem nowych chrześcijan. Tak było w pierwszych dniach chrześcijaństwa, — tak jest i dzisiaj. Oto nowy dowód.

Zaledwie miesiąc temu, jak tutejsi liberałowie nawet powietrza odmawiali zakonnicom, a już teraz nie mają dość słów uwielbienia dla poświęceń i ofiarności Sióstr Miłosierdzia. Przysłali się — szczerze, czy nieszczerze, — że wielką krzywdę wyrządzili chorym, wyrzucając ze szpitalów krzyż a zakonnice zastępując ludźmi, którzy jedynie dlatego przyjęli opiekę nad chorymi, że nie znaleźli miejsca wygodniejszego i intymniejszego. Złe się także stało — pisze Fanulla i Don Chischiotte, — że ze szkoły wyrzucilo się religie chrześcijańskiej, nie wstawwszy w jej miejsce żadnej innej; że, że małżeństwo kościelne zastąpił kontrakt wobec urzędnika, który przy sztandarze trójkolorowym mruży jakiś paragraf z kodeksu; że, że się zabroniło processy, bo lud głodny potrzebuje przynajmniej zaspoкої uczucie estetyczne i religijne i dlatego też coraz częściej odbiega od naszych uroczystości a wraca do swoich Świętych i do starej wiary z jej kapłanami i zakonami... Powód do tych refleksy dała straszna tragedia w szpitalu św. Duchu blisko Watykanu, która całym wzrastała Rzymem, bo pokazała, jakie zwierzęta o twarzy ludzkiej wychowały się w zatrutej atmosferze liberalizmu.

Sześc lat bez przerwy spędziła zamordowana siostra Augustyna ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia — na święcie Livia Pierantoni — w szpitalu przy chorych suchotnikach. Była to najlepsza matka dla tych biedaków, świadczyła jednogłośnie świecy przełożeni szpitala, a chorzy opowiadają, że ile razy jej biały kaptur zabłysnął u ich łoża, tyle razy zdawało im się, że anioł-stróż rozstacza nad nimi swe śnieżne skrzydła. Kilka dni przed śmiercią zapytana przez Anglika, jak mogła od lat sześciu wytrwać na tym posterunku, odpowiedziała: czynię to z miłości ku Bogu. Nadto, kiedy niedawno przełożeni szpitala chcieli ją przenieść na inny oddział, zauważywszy u niej ślady suchot, których nabawiła się przy chorych, Siostra Augustyna odrzekła: „na co to wszystko? Siostra, któraby zajęła moje miejsce zaraziłoby się także i tak byłoby dwoje ofiar; jam młodsza i

zdolał się może dłużej oprzeć chorobie — zostawcie mnie z moimi chorymi“. Otóż tę Siostrę zamordował siedmioma pełnięciami sztyletu w południe dnia 13. listopada niejaki Romanelli, młody, bo trzydziestoletni człowiek, wydalony niedawno ze szpitala przez dyrektora za zachowanie się niesforne i gorszące. Posadzał fałszywie Siostrę Augustynę, że uwiadomiła o jego złych obyczajach dyrektora i dlatego postanowił, jak sam wyznok cynicznie, zabić zakonnice i jeszcze trzech świeckich kierowników szpitala. Biedna Siostra zdolała wymówić zaledwie słowa: „Matko Najświętsza, ratuj mię“ — i skończyła. Tego samego dnia rano przyjęła Komunię św. jako w święto naszego Kostki, który tu chyba i w całych Włoszech więcej jest czczony i kochany, niż u nas w kraju. Nie przeczuwała zapewne, że bierze strawne na drogę daleką!..

Pogrzeb był prawdziwym tryumfem tego Kościoła, w którego ogrodzie najprzedniejszym była kwiatem. Od r. 1870 nie widziano tu takiej uroczystości religijnej. Cały Rzym pospieszył oddać jej ostatnią usługę a u tej trumny spotkali się poraz pierwszy od czasów zaboru wiecznego miasta przedstawiciele sfer rządowych ze zdecydowanymi przyjaciółmi Watykanu. Trumna cała była zarzucona kwiatami, a z jakich 20 wieńców od rządu, muncipium, szpitalów i ucznów medycyny niesiona w rękach. Pogrzeb odbył się kosztem rządu; karawan I. klasy ciągnęły cztery konie; sznurj ełatunu nieśli między innymi sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych, syndyk i radni miasta, przedstawiciel prowincyi i t. d. Nadto zamierza rząd własnym kosztem postawić zamordowanej pomnik we wnętrzu szpitala św. Duchu.

Niejeden z obecnych na pogrzebie, widząc, koto tej biednej zakonnicy, której imię poraz pierwszy wymówiono publicznie w dniu 13. listopada, oddaje takie honory, przypomniat sobie zapewne owo zdarzenie biblijne z Amanem, ministrem króla Aswera, który w jednym dniu chciał zgładzić Estere, Mardocheusza a z nimi wszystkie żydów, a potem piestro musiał przeobodzić ulice Suzy, trzymać eugle konia, na którym siedział zmienawidzony Izraelita i wlewać: „Tak uczczon będzie, kogo będzie chciał Król uczcić“.

Ecchem tragedyi rzymskiej jest inne zdarzenie. W Neapolu wystosował generał Gorsi publiczny list do Monsiogo de Luca, który przygotował na śmierć żołnierza, morderego swego przełożonego, gdzie gratuluje mu wielkiego zwycięstwa nad duszą zdziacza i dziękuje równocześnie za czyn miłości chrześcijańskiej — jako generał, człowiek i katolik.

Idąc w porządku chronologicznym, powiem teraz chyba słów kilka o uroczystości św. Cecylii w katakumbach św. Kalikta. Dzień ten — to wielkie święto w Rzymie. Już od wczesnego rauka gwarno na starej Via Appia, bo sznurj

dorożek i gromady słumnów różnych kolegiów ciągną ku grobom stajanej rodziny Cecyliuszów. Myślałem, że jeden z pierwszych uczęszcza grób wielkiej Świętej tego imienia, położony 13 metrów pod ziemią; tymczasem, kiedy przyszedłem, jej kaplica, przystrojona kwiatami i wieńcami, była już szalenie zapełniona pobożnymi różnych narodowości i części świata. Smęgielebrał Monsiun. de Waal, rektor z niemieckiego Campo Santo i magister bractwa cziecielei męczenników. Równocześnie odprawiali inni kapłani msze św. w sąsiedniej krypcie papieskiej i w kaplicy, gdzie ongi spoczywał papież Melchisedes. Dziwny urok ma ta msza katakumbowa! Zdaje się, żeś przeniesiony w świat inny, lepszy, pełen miłości, ofiary i poświęcenia. A kiedy chór śpiewaków wyznawał w Orado, że wierzy w jeden święty Kościół katolicki — oczy zasłyły łzami wdzięczności, że Bóg bez wszelkich z naszej strony zasług, pozwolił należeć się w tym Kościele, który krwią swoją budował Sykstus, Fabian, Poncjan, Cecylia i tysiące innych, których spalono kości — wedle opowiadania starego kamienia damazyjskiego — pochowano tu razem w krypcie papieskiej. Tak — jest on katolicki, czyli powszechny, wzdłuż i w szerz i wstecz i w głąb aż do tych podziemi, gdzie składał swe trofea, zdobyte przez swoich starców i niemowlęta w lochach marmertyničkih i na krwawej arenie amfiteatru Plawiuszów. Opuszczając tę ziemię świętą powtarzałem za pielgrzymem IV. wieku, który tu na ścianie wiecznik nożem uczucia, rozpięrając jego duszę na widok tylu snopów najczystszej pszenicy, świętych ręką kata a zabranych już do gumien niebieskiej Jerozolimy: *Gerusale (sic) civitas et ornamentum martyrum Domini...*

Na gorze zapoiliła się tymczasem stara bazylika św. Cecylii i Sykstusa, zbudowana nad samą kryptą papieską i tu wysłuchaliśmy konferencji, która wygłosił archeolog Maruccchi, uczeń niezapomnianego de Rossi'ego. Najpierw poświęcił on kilka gorących słów pamięci zmarłego mistrza, który przez 30 lat miał konferencye w katakumbach a potem skreślił dzieje cementarza św. Kaliksta i prace dokonane w nim przez Rossj'ego.

Uroczystość zakończyła się popołudniu wspaniałą procesją po galerjach cementarza i odpiewaniem litanii do WW. Świętych.

Dnia 29. listopada odbyło się w kościele św. Ignacego uroczyste graduowanie uczniów uniwersytetu gregoryańskiego i rozdanie nagród za najlepsze prace konkursowe z dziedziny wszystkich przedmiotów, na wszechnicy wykładowych. Na ten czas wyniesiono z kościoła *Sacchissimum*, ołtarz wielki zasłonięto purpurową oponą, na której widniał obraz Leona XIII., a w środku ustawiono stół z krucyfiksem, szeszone dyplomów i dwiema tacami medalów na niebieskich i czerwonych wstęgach. Dokoła zajęli miejsca kardynał Mazzella, biskupi, profesorowie, rektorowie kolegiów i instytutów, przełożeni zakonów. Doktorów kreowano na wydziale teologicznym 52, licencyatów 77 i 77 bakałarzy; w prawie koniczniczem doktorów 8, licencyatów 14, bakałarzy 37; na wydziale filozoficznym doktorów 50, — między tymi ks. Weiss z dycepcji przemyskiej — licencyatów 40 i 78 bakałarzy. Kandydaci na doktorów odmawiają najpierw wspólnie wyznanie wiary, potem składają za osobną przysięgę na ewangelię, dotykają się książką na znak, że otrzymali prawo nauczania, potem otrzymują od prefekta studyów pierścień i biret, zajmują miejsce na katedrze już jako *viri clarissimi*, a wreszcie przystępują do osculium pacis z prefektem i profesorami. Po rozdaniu dyplomów miał jeden z nowych doktorów krótki odezwy z ambony o ofierze mszy św.

Nastąpiła część druga — mianowicie dystrybucya nagród. Tu jeden z słumnów odezwał najpierw donosnym głosem nazwiska tych, co otrzymali nagrodę pierwszą lub drugą, że zaś zwykle kilku z każdego przedmiotu z równym sukcesem napisało zadanie konkursowe, a tylko jeden medal złoty i srebrny jest przeznaczony na każdy przedmiot, więc zwano malutkiego gimnazystę w sutannie z kolegium południowo-amerykańskiego, aby losem rozstrzygnął, komu premia przypada. Zwycięzca prosi potem kogós z obecnych gości — zwykle rektora swojego kolegium — aby mu medal przypiął

na piersiach i siada na honorowym miejscu przed wielkim ołtarzem. Każda serja promiowanych dostępuje jeszcze zaszczytu, że obecna muzyka instytutu Salezjanów wygrywa im cietego marsza. Kapela ta złożona z chłopców wita także i żegna przyzygrywką przewodniczącego kardynała.

Prawda, że czasami nie burdzo licuje z powagą chwili tekst kompozytji; tak przywitano n. p. zeszłego roku wchodzącego do kościoła purpurata utworem, któremu odpowiadały słowa: *Tu dist verrückt mein Kind — alle hmony soit qui mal y pense*; przecieć nie każdy obowiązany znać język i tekst niemiecki.

Tęgoż samego dnia popołudniu dostąpił wasz korespondent wielkiego szczęścia, bo audyencyi u Ojca św. A łaska to teraz tem większa, że Ojciec św. prawie nikogo nie przyjmuje, ponieważ, jak słyhać, pisze aż dwie encykliki: jedną do katolików Wschodu,* drugą do amerykańskich biskupów. Stało się to zaś w ten sposób. O. generał Przewłocki otrzymuje co roku posłuchanie po powrocie z wizytacji domów Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, a teraz chciał jeszcze złożyć Ojcu św. piękny stółik z wystawy lwowskiej, ofiarowany Papieżowi przez hr. Mierową. Drugi taki sam przyjął cesarz podczas swego pobytu we Lwowie. Otóż jako sojusz poszedł wasz przyjaciel.

Przyjęcie było jak najłaskawsze; dość powiedzieć, że Ojciec św. trzymał nas przez pół godziny w swoim gabinecie prywatnym. Zachował on całą świętość i potęgę umysłu i cieszy się dobrem zdrowiem, tylko twarz jego jeszcze bladejsza i przeźroczystsza niż dawniej, ale też dziwnie zrobiła się piękna, bo rysy straciły dawniejszą, powiedziabym, ostrość a stały się łagodniejsze i więcej nuduchowione. Kiedy mu powiedziałem, że już raz przed sześciu laty klepałem u jego nóg, wziął mnie za rękę, przychyłną do siebie i rzekł: „jeśli za sześć lat powrócisz do Rzymu, Leona już może nie zobaczysz.“

Rozumie się, iż oświadczyłem, że śmierci modlitwą zwiążemy ręce i uprosimy Chrystusa, by nam jeszcze długo zostawił na ziemi Swego Namiestnika. Fiat, fiat!

B.

Demokracja katolicka w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

A więc, skądolwiek patrzeć, przeciw nieszczęśliwemu narodowi gromadzi się chmury. I już nie od wroga idą tu groźby, ale z zepsucia własnego, na którym leży, bawiac się, za leniwi, aby powstać.

I pokazuje się teraz, i na nas, i na innych narodach, w ślad za nami się wyspoleczniających, co warte owe twierdzenie o pełnoletnim wieku ludzkości, mogącej się obejść bez przewodu Kościoła, jakdoby go tylko dzieci potrzebowały. Pokazuje się tym, co mają oczy ku widzeniu, że Chrystus Pan ludzimi, który Go zechcą słuchać, oprócz zbawienia wiecznego, przyniósł organizm społeczny jedynie godny człowieka; — że nie tylko od piekła, ale od zdziczenia i ludźsterwa nas chciał ochronić. A w obecnym czasie już chyba i ślepi widzą, że On jeden świat wybacić może od zwyrodnienia, granicznego z utratą rozumu. „Erat lux vera, quae illuminat omnem hominem... et tenebrae eam non comprehederunt“.

Bo pójdmż do głębi. Odmówienie Bogu posłuszeństwa jest pierwszym krokiem ku tym samym przepaściom. A odmówieniem posłuszeństwa, i fundamentalnym, jest

* O Encyklice tej, rozpoczynającej się od słów *Orientalium dignitas Ecclesiarum*, wspomniany w dzisiejszej „kronice“.

odrzuć porządku cierpienia, z grzechu wynikłego, a jednak koniecznego dla uratowania nas od demoralizujących następstw grzechu. Gdy się więc wola ludzka nie poddaje tej konieczności; gdy nie rozumie, że każdemu człowiekowi, nietylko Świętemu z Assyżu, cierpienie jest bratem, a śmierć siostrą, gdy sądzi i potępia Boga, potępiając ład obecny stworzenia, — jak to czyni myśl tegoż czasu w pesymizmie i socyalizmie, gdy nie uznaje grzechu, ani słusności pokuty, — wtedy oczywiście ten ład powszechny wydaje się powszechnym bezrozumem, ba nawet jakąś nierozumną złością. A, po za prostym ludem, ilu jest, którzy to pojmują?

Pod naciskiem tego przeczenia porządkowi Bożemu pęka wewnętrzna jedność duszy, i otwiera się w niej, jakby szczelina od piekła. Bo wtedy dzieje się rozbrat rozumu z wolą: — rozumu, widzącego konieczność fatalnego biegu świata, z wolą sprzeciwiającą się mu całą potęgą swej nienawiści. Gdzie wówczas znaleźć punkt wyjścia dla przywrócenia zgody wewnętrznej ducha? W imię czego wola ma zapanować nad zmysłami, gdy rozum jej nie podtrzymuje?

Nie w Imię Boga zapoznanego, ani w imię tego rozumu bezradnego. Wtedy rodzi się rozpacz. I jedno już tylko jest, co wygląda na uspokojenie: a tem jest panowanie ciała nad duchem, poddanie ducha zmiennym wiatrom żywiołów — wrażliwości, uczucia, fantazy. — I wówczas, jak się już zapadła jedność wewnętrzna w człowieku, tak się zapada jedność człowieka ze stworzeniem, chyba przez poddanie się mu całkowicie. Potem ginie i jedność społeczna, bo ta się opiera na wspólnem rozumieniu prawdy, a rozdziera ją branie prawdy ze stanowiska uczucia, fantazy, wrażenia, bo nic nad to nie ma bardziej indywidualnego i ruchomego. Wspólna jest wtedy jedna rzecz: negacya porządku istniejącego; — i w negacyi, a dla zniszczenia łączą się ludzie w takiej epoce — lecz niemocni są ku budowaniu. Ładem jest wtedy brutalna siła, kaftan szalonego w szpitalu.

A ta niemożność zastosowania się do istniejących warunków życia jest także przez fizyologów uważana za jedną z cech zwyrodnienia. A czyż to w oczy nie bije, że to zwyrodnienie jest logicznem następstwem odchrześciania się cywilizacyi, gdy rozum ludzki jał sądzić Boga, który jest jednością i ładem stworzenia, — i odmówił poddania się Jego Woli i uznania Jego Mądrości w rządach świata i dziejów.

Co do nas, ten ferment o tyle jest groźniejszy, że dwójako na nas działa. Raz bowiem, — podobnie jak wszyscy — w zapatrywaniu się na świat, zapominamy o Bogu, o grzechu, o konieczności pokuty i wraz z innymi dochodzimy do potępienia porządku świata, do buntu. — Ale prócz tego, nasze nieszczęścia publiczne, nasze krzywdy i cierpienia, niezrozumiałe, gdy się nie ma wiary w Boga, — i to rozumnej wiary, — dają, ze swej strony, początek takiemu nieprzyjęciu Bożego ładu cierpienia i pokuty, której, z tego punktu, rozszerza się na cały system stworzenia. I to nieprzyjęcie tem więcej nas kusí, że bierze początek w rzeczywistej i bezprzykładnej krzywdzie całego narodu wyrządzonej; — jest ono przeto wielkiem niebezpieczeństwem w nas dla wiary i moralnego ładu.

Zdarza się u nas pokusa, której nigdzie nie ma: u nas chrześcijanin poddany Bogu, co do ogólnego po-

rządku świata i co do osobistego swego cierpienia, kiedy jednak spojry na potworną niesprawiedliwość nam wyrządzoną, na tę przepaść, chłonącą od wieku byt ziemski i zbawienie wieczne tylu dusz, na te na pozór niewytlomaczalne względem nas wyroki Opatrzności, — albo stara się odretwić dla Ojczyzny, albo też ucieka się do mistycyzmu. Słowem mamy większe trudności w zrozumieniu ładu Bożego na ziemi i w przyjęciu go. A z płynącego stąd oslabienia lub zerwania jedności dusz z Bogiem, wynika znów, dla nas, większa trudność w walce z ciałem, w przetrzeźnieniu wrażliwości i wyobraźni, w przyjęciu wzajemnego stosunku winy i pokuty.

Któż nie widzi, że naród postawiony w takim położeniu moralnem podobny jest do obszczonego przez myśliwych zwierza, który już niczego nie słucha tylko swojej rozpacz! Przed nim, czy tak, czy owak się obróci, rozciągają się poniżające perspektywy upadku i zwyrodnienia. Takie przeciągłe panowanie nad nim fatalnych specyficznosci nie może nie naruszyć w nim zdrowego sądu, i wszystkich zasad moralnego życia.

Inaczej mówiąc: wpływy wyspolecniające, które, przez oddarcie społeczeństw od Boga, wszędzie je prowadzą do zwyrodnienia, niszczącego ich moralne życie, u nas tem są groźniejsze, że, w stanie obecnym narodu, nietylko nie mamy przeciw nim środków odpornych przyrodzonych, — lecz ten stan, przeciwnie obciąża nas ku dółowi jak kamień u szyi tonącego.

I to byćby miało od Boga nam wybrane, od Tego, który nam kazał prosić Siebie, aby nas nie wiodł na pokuszenie zbyt ciężkich prób, — aby nas wybawił od złego!

(Ciąg dalszy nast.)

Ks. L. Z.

Listy z Wiednia.

XII.

Wiedeń, 3. grudnia. *)

W starożytnym Rzymie, gdzie nawet piastunki umiały po łacinie, straszono dzieci znana pogróżką: „Hannibal ante portas”. Tutaj we Wiedniu zdarzyło się coś podobnego, pod koniec przeszłego tygodnia. Wszyscy statystyki — jak dawniej zwano w Polsce ludzi od polityki — mianowicie ruchliwy naród reporterów gazeciarskich, którzy wszędzie nos wścibia i wszystko wywachają, szepłali sobie na ucho: „Taaf in Wien!” — Niektórzy nawet widzieli — przez szkła powiększające swej bujnej wyobraźni, że twarze członków koalicyjnego gabinetu poblady na tę wiadomość, iż były przez ministrów, opuścił swoje Tusculum w Elżanowie (Elschau) i przybył do Wiednia, na wezwanie cesarza. Więc gotowali już długie „artykuły wstępne” na ten przypadek, gdyby książę Windischgrätz pojął się na prawdę do dymisji. Teraz schowali tę robotę, która pewnie się jeszcze przez parę miesięcy odleży, bo dymisja gabinetu nie jest tak bliska, jak tu i ówde myślano.

Starożytni mówili, że Saturn zjada swoje dzieci, a chociaż ministrowie — nie dzieci, a reforma wyborcza —

*)Korespondencya niniejsza doszła nas już po zamknięciu poprzedniego numeru. Przepraszamy Szanownego Autora za mimowolną zwałkę.

nie Saturn, to zjadła ona już jeden gabinet t. j. hr. Taaffe, a drugi uniknął tej niemiłej operacji i wędrowki przez krain, czyli przylek Saturna w taki sposób, że — gdyby się godziło zastosować polskie przysłowie — wykreślił się sianem. Latwiej to bowiem obiecać, niż wykonać. Taaffe, który przecież był majster „im Durchfretten“ i „Fortwurstein“, nie potrafił się przegrześć przez różnorodne oka tych sieci, które się w Austrii zowią interesami stronnictw i krajów. To też z powodu swojego projektu reformy wyborczej (dn. 10. października 1893) „poszedł w senatory“, jak mówią Moskale, a minister Steinbach, jako autor tego projektu, poszedł za nim. Odchodząc jednak powiedział konserwatomom w parlamencie na ucho: druga taka sposobność pogńębienia liberalizmu, już wam się nie zdarzy! Tyle bowiem zdaje się być rzeczą pewną, że liberalne stronnictwo byłoby przez reformę wyborczą Taaffego straciło najmniej 30 mandatów, a przez to sano byłoby zżamane. W tej to śmiertelnej trwodze poradował Plenera hr. Hohenwart, bo jego to pomysłem jest koalicja, która Plenera posadziła na fotel ministerjalny, a stronnictwo liberalnemu zapewniła byt dalszy. W dodatku zobowiązał się hr. Hohenwart, że ani o szkole, ani o Kościele nikt w parlamencie słówka nie powie, żeby nie drażnić delikatnych nerwów pp. liberałów, czyli innymi słowy: wykluczone zostały kwestye, które się zowią: „heikle Fragen“.

Przypomina mi to pewne zdarzenie z r. 1848, kiedy Wielkopoleanie robili „ruchawkę“. Tak nazywają tam powstanie, ale chłopci wielkopolscy zowią to „kosynierką“, bo z kosami szli wteń na Prusaków. Zdarzyło się więc w pewnej potyczce, że szwadron kawalerji pruskiej przypuścił atak na kosynierów. Dowódca polski zakomenderował: „do konna!“ i tak sformował to, co się po wojskowemu czworobokiem zowie. Kiedy zaś konnica pruska szła „tawą“ wyciągniętego galopa, kazał chłopom sprawić kosa o kose. Dźwięk stali, bliszczący w słońcu, zdrowił takie wrażenie, że konie stanęły dęba i porzuciły jeźdźców, tuż przed polskim czworobokiem. Wtedy poczciwe kosynierzy, widząc jak biedne Prusaki duszą się pod koniami, poskoczyli im na ratunek i pomogli na koń powiadać.

Hr. Hohenwartowi daleko wprawdzie do polskiego kosyniera, bo już w leciech podszedł i siedmudziesiątki dawno przekroczył, ani też pewnie o takiej szlachetności wielkopolskiego chłopca nie słyszał, ale coś podobnego przeciw zrobił, bo sam nie zaprzeczy, że liberałom pomógł umocnić się na siodle. Czy mu się za to odwdzięczą tak samo, jak Prusacy polskiemu chłopom? — Czas pokaże. Coś mi się bowiem widzi, że już teraz bardzo jakos kuso koło klubu hr. Hohenwarta, właśnie z powodu sprawy wyborczej reformy, ale o tem przedwcześnie pisać nie będe.

Trzeba jednak rzecz opowiedzieć wedle porządku.

Nowy gabinet koalicyjny rozpoczął dni swoje od obienicy (23. XI. 1893), że reformę wyborczą przeprowadzi, a po pięciu miesiącach, kiedy Pernersdorfer naglił, ogłosił ogólny zarządy reformy. Wszelako nie spieszył się, bo nie było też spieszno i parlamentowi, który wie, że wydanie na świat nowej ustawy — wyborczej musi przepłacić życiem, czyli sprawadzeniem nowych wyborów. Dopiero gdy w październiku poczeli socjaliści urządzać publiczne pochody, nawet do drzwi parlamentu i coraz gwałtowniej domagać się reformy wyborczej, wtedy gabinet rozpoczął poufne narady z prezesami klubów. Już nawet doprowadzono do pewnego porozumienia, jak to hr. Hohenwart publicznie w tych dniach oświadczył, gdy następnie wciągnięto do tych poufnych narad „mężów zaufania“ z różnych klubów i — koniec końcem — nie nie urządzono.

W takiej właśnie chwili zjawił się w Wiedniu hr. Taaffe i wtedy zaczęto szeptać o dymisji ks. Windischgraetza. Tymczasem rząd kazał zwołać (27. XI.) komisya

reformy wyborczej i — z pominięciem parlamentu — teźby komisya oświadczył: myśmy nie mogli zrobić — zrobić by sami.

Przypomina mi to znnowu pewne zdarzenie z owego czasu „kosynierki“ w Wielkopolsce, o którym już wspominałem. Przypadał właśnie jarmark w miasteczku, które się zowie Wronki, a żydzi ze sąsiedniego miasta Szamotuł, musieli koniecznie pojechać na ten interes. Trzeba jednak było wyszuzzyć noca, żeby stanąć nad ranem i rozbić namioty, vulgo budy jarmarczne. Ale że czasy były niespokojne, a kosynierzy nie tailed się z antypatya do pokolenia Abrahamowego, więc postanowili Szamotulscy kupcy, jechać na jarmark orężnie i zbrojno. Jakoż znaleźli gdzieś na strychu starą dzide, czy lancę, która miała służyć do osobistej obrony, gdyby „przyszło do czego“. Wszelako kiedy trzeba już było wsiadać, bał się każdy z nowoczesnych Machabeuszów chwycić owego morderczego instrumentu, więc czestowali się nim nawzajem: „Nimm du die Pik!“ — „Nimm du die Pik!“ powtarzali kolejno, aż wreszcie ukryli ją pomiędzy towarami na wozie.

Sprawiedliwość jednak przyznać każe, że komisya wyborcza okazała więcej serca niż Szamotulskie żydki, bo chwyciła się piki — czyli raczej reformy wyborczej, a co z nią zrobi i co wywalczy w tych czasach bardzo niespokojnych, to się pokaże. Prawdopodobnie jednak w tym roku jeszcze nie pokaże się nic.

Tymczasem zawrzało i zakotłowało w partenonie Wiedeńskim przy Franzensringu, a że o Polakach już kronikarz XVII. wieku powiedział, iż sami jedni pomiędzy innymi narodami mają zwyczaj naradzać się tak głośno, żeby wyszydził się i wiedzieli, więc Koło polskie radziło na 3 sesyach po kilka godzin, a z góry uchwaliło większością głosów jawność swoich narad.

Jechało przeto na harc w tym elokwencyj turnieju posłów wielu, ale przeciw w niedziele z. b. m. zamknięto jawność i uchwalono jednomyślnie sekret. Prawda, iż z tym sekretem polskim tak zwykle bywa, że już nad ranem pojawiają się „telegramy ze Lwowa“ w liberalnych, żydowskich gazetach wiedeńskich i głoszą „urbi et orbi“, co Polacy w tajemnicy uradzili. Wszelako wiedzą często prawdę tylko przez połowę. Zacem i ja nie mogę tego powiedzieć, co tam nasi posłowie w niedziele i poniedziałek uradzili, bo nie jestem tak dalece we wszystko wtajemniczony, żebym na ten przykład nawet to wiedział, co rząd robi — gdy obieca. Tyle tylko mogę powiedzieć, co wszyscy wiedzą.

Wiadomo zaś wszystkim, że ustawa wyborcza w Austrii ułożona została przez Schmerlinga, w tych czasach smutnych, kiedy monarchia zapłaciła kontrybucya za klęskę pod Królwymgrodem. Całe wagony srebra pojechały do Prus, a trupy — pochowano. W takim to krytycznym położeniu państwa, zmieniło stronnictwo liberalne (1867) patent ustawy z r. 1861 a następnie (1873) poprawiło do reszty ustawę wyborczą, czyli przykrofi ją zupełnie na swoje kopyto i zapewniło sobie przewagę liczebną. Teraz więc musi przedewszystkiem o to chudzić liberałom, żeby nic z tego nie stracił, co raz zyskali, a co nazywają: „politischer Besitzstand“. To też łatwo zrozumieć, że koalicja jak w sam raz bardzo im pożyteczna, bo w niczem ich „ukrzywdzić“ nie pozwoli.

Prawda, że są tak dalece „skrajne żywioly“, które dowodzą, że jeżeli już czas reformować, to przedewszystkiem należy naprawić krywdę, wyrządzoną innym stronnictwom i krajom — ale takie „skrajne żywioly“ były zawsze nielubiane, a teraz za czasów koalicji, są zupełnie „verpönt“. Jużem też wspominał dawniej, że konserwatyzm austriacki zasada się u wleci na konserwowaniu wszystkiego złego, co liberalne rządy po sobie zostawily. Mówi bowiem przystojnie, że jak się człek przyłoży, to mu i w piekle niezgorzej.

Nie wiem też w tej chwili, jakie stanowisko zajmie Koto, ale to wiem, że liberałom włoś z głowy nie spadnie, przy tej nowej reformie wyborczej. Inna jest tylko kwestya, czy terazniejsze stosunki nie potrzebują gruntownej reformy? Mnie się zdaje, że dzisiaj jest w świecie taki olbrzymi ruch socyalny, że idzie ku nam taki huragan straszliwy, iż tańc przed sobą niebezpieczeństwo, znaczy bawić się w strusia politykę. Kto zaś mówi, że się nie boi tego ruchu, który ogarnia coraz szersze koła, a opowiada głów miliony, ten widzi mi się podobny do owego żyda, który idąc przez las, wciąż krzyczał, że się wilków nie boi.

Tyle pewna, że przy całej tej sprawie postąpił sobie rząd bardzo żęcznie, bo odpowiedzialności został im pośiódle i sam się wycofał z tej konieczności, w jakiej się znajdował: albo iżbę rozwiazać, albo wziąć dymisy. To jednak przy tem najdziejniejsza, że jeden z polskich członków komisji reformy wyborczej, wybitny zresztą konserwatysta, wypowiedział zasadę, wprost demokratyczną t. j. że postowie mogą lepiej rozumieć i ocenić potrzeby ludu, niż rząd, bo się bliżej z nim stykają. Konserwatywni zwykle mówią przeciwnie t. j. że rząd stojąc po nad stronnictwami, lepiej może ocenić ogólne potrzeby całej monarchii, podczas gdy postowie z natury żęczy, więcej o swój kraj, swoje stronnictwo i swoich wyborców dbać muszą. Jeżeliby to bowiem było prawda, co szanowny członek Koto powiedział, to w takim razie rząd przestałby rządzić i pozostałoby mu tylko jako jedyne zadanie: spełnianie tego, co parlament uzna za potrzebne. To też rząd zaraz oświadczył, że będzie sam reformą wyborczą kierował, chociaż upał dnia zdał na komisję. Niechże kieruje, a dobrze, bo w kwestiach tej doniosłości półśrodki i łataniny na niewiele się zwykle zdadzą; co się dzisiaj załata, jutro już się podrze.

Jan Chrzyciel de Rossi.

Może nie ścigać na się niechęci Szanownych Czytelników *Gazety Kobietnej*, umieszczając w łamach organu duchowieństwa nekrolog człowieka świeckiego i to jeszcze endzieńca; chociaż bowiem zmarły nie nosił sukni duchownej, był jednak dobrze zasłużonym doktorem św. teologii. Nadto nie było imię jego ciałkiem u nas nieznanem — a niejednen z kapłanów, którzy odprowadzali pielgrzymkę *ad limina Apostolorum*, miał może nawet szczęście poznać go osobicie i słyszeć jego wykład w katakumbach. A więc: *laudamus virum gloriosum!*

De Rossi odkrył świat nowy — Rzym podziemny — i przy pomocy zebranego tem materiału naukowego, stworzył nową gałąź wiedzy katolickiej — tyle ważną dla historii Kościoła i teologii dogmatycznej, archeologii chrześcijańskiej. Nie to miejsce, ani czas na wyliczenie i ocenę wszystkich jego prac naukowych; dość powiedzieć, że tam spis ich tytułów, tomik tworzy spory. On to w owych latach, kiedy przetrzasano klasyczną ziemię Iliady i Eneidy, kiedy z ziemi dobyto Pompei i Herkulanum, z swymi fosorami wkopał się do wnętrza katakumb, odsłaniał ich imiona i historię i coraz to nowe z ich galeryj i grobów wynosił, niby nurek, perły i skarby wiedzy o najwczesniejszej epoce życia kościelnego. Dziwno me w tych pracach służyło szczególnie; pokorny mawiał: *I santi mi hanno aiutato*. Nie małe też połozył zasługi na polu archeologii klasycznej, jako też w badaniach nad topografią Rzymu starożytnego i średnowiecznego.

Zdrowie służyło mu do lat ostatnich; aż dopiero w zeszłym roku paraliż pozabawił go władzy w rękach i nogach, — ale nie odjął mu myśli i słowa. W smutnem tem położeniu nie zaniechał pracy: inne ręce zastępowały mu własne, i jeszcze kilka dni przed śmiercią wydał zeszyt swego *Bulletyna archeologii chrześcijańskiej*, a razem z sławnym Duchesnem, profesorem historii kościelnej przy katolickim uni-

wersytecie w Paryżu, cenne *Martyrologium Hieronima*. Całe życie poświęcił pracy dla Boga i Kościoła, co też pięknie wyrażono na karcie pogrzebowej:

«Pregate pace — all'anima benedetta — dell'insigne archeologo — Commadore Giovanni Battista de Rossi — che nella scienza da lui coltivata — cercò la glorificazione di Dio».

Wiernie scharakteryzował tę piękną duszę jeszcze przed 30-tu laty Ludwik Veillot.

De Rossi — pisze on w swych *Parfum de Rome*, — jest jednym z najprawdziwszych, największych i najmilniejszych uczonych, jacy kiedykolwiek istnieli. Przyszedł on w swoją godzinę, wskutek żrządzenia Bózego, aby wydobyc z ziemi, roztworzyć i odcyfrować tę wielką księgę historii pierwotnego chrześcijaństwa, która już prawie była zaginiona. De Rossi otrzymał dary osobne. Zbliżam się zawsze doń z respektem, jako do jednego z owych ludzi rzadkich, którzy chcą być tem, czem Bóg ich chciał mieć, i którzy kulturyją wedle intencji Bózych te dary, jakich im Bóg udzielił. W jego wiedzy cznie geniusz — on napród wie, co odkryje. On odoślnił korzenie i fundamenta katolicyzmu i wykazał, że wyrastają i spoczywają bezpośrednio na ewangelii. Rossiemu przypada chwala, że jest w pewnym stopniu najstarszym a równocześnie najwieszszym apologetą.

Ale nie wszystko się jeszcze wyraziło, nazywając Rossię geniuszem i najuczestszym człowiekiem naszych czasów; w nim podziwiać należy nie tylko wiedzę i naukę. Człowiek tu jeszcze był większy, niż uczony — Rossi był świętym. Nie zastałem go już tym razem przy życiu — ale nigdy nie zapomnę, jako przed laty dwudziestu budowaliśmy się jego głęboką pobożnością i nabożnictwem do Najświętszego Sakramentu.

Wypadki z r. 1870 wystawiły na próbę i zachwiały lojalnością wielu osób — jego wierność dla papieża nie ma skazy. Umarł też u papieża w ślicznej letniej willi Leona XIII, w Castel-Gandolfo nad jeziorem albanijskiem — i słusznie, bo też chyba nikt nad niego zdetrzonowanemu papieżowi nie służył wierniej. Odkąd wolno było katolikom zasiąść w radach administracyjnych miejskich, był cagle radnym gminy rzymskiej. Podpisywał swe wielkie tomy: *Joan. Bapt. de Rossi Romanus*. A ten przydomek miał u niego znaczenie głębokie. Dwudziesty września zrobił wylom w ostatnim szczytku dawnego imperyum rzymskiego. Jak po zdobyciu grodu Romulusa przez Brennum i Totilasa znaleziono jeszcze w Rzymie kilku starych senatorów, niezłomnych w swym majestacie, tak i w r. 1870 poza murami stolicy była jeszcze pewna liczba dusz rzymskich; śmierć, nudy, różnego rodzaju pokusy zmniejszają ich liczbę bardzo — de Rossi wytrwał w swych przekonaniach do końca!

I to mu za niemalę poczytać należy zasługę, że zbliżył do nauki katolickiej i uczonego świata rzymskiego protestantów. Przyjacielem od sera był mu Henzen, dyrektor niemieckiego instytutu archeologicznego, — śmierć jego opłakuje znany historyk Mommsen. Ostatni następujący na rzece wdowy po Rossim nadesłał telegram:

«Rapito il creatore dell'archeologia cristiana, il socio fedele, l'amico di cinquant'anni, Piangiamo insieme».

Znakomity Duchesne zawiadzcza mu swą wokacyę naukową i wyznaje otwarcie, że dzieła Rossięgo sprawiły, iż nie poszedł na lep apokryfów renowanskich. Uczony profesor fryburski Kraus a za nim wielu innych uważa sobie za chlubę, że się znać mogą uczniami de Rossięgo. Oprócz uczciwości naukowej, która była wybitnym rysem tego pięknego życia, miał zmarły w duszy głęboki pokój, którego wyrazem był usmiech, nie schodzący nigdy z jego obliza.

In pace! Ileżto rzy odcyfrował on te aklamacye na nagrobkach starych chrześcian — niemniej można ją wziąć za formułę jego życia. Brzmiała ona też w modlitwach Kościoła nad grobem najulepszego syna.

In pace dulcis anima — spiritum tuum Deus refrigeret!

Ks. dr. J. Bilczewski.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Konstytucja apostołska w sprawie kościołów wschodnich, ewoc pracy ostatniej konferencji w Watykanie, w których pod osobistym przewodnictwem Papieża przez kardynałów: Ledóchowskiego, Rampoll, Vincenta, Galimbertiego i Vanutelliego, brali udział także patriarchowie Wschodu lub ich reprezentanci, już się ukazała. W Rzymie ogłoszono ją w d. 6. b. m.

Konstytucja ta zaczyna się od słów: *Orientalium dignitas ecclesiarum*, mówi na wstępie o chlubnej przeszłości wschodnich kościołów i o dowodach miłości i czci, jakiej one zawsze doznawały ze strony Kościoła rzymskiego. Dalej wspomina o kolegiach kościelnych, które Papieże złożyli w Rzymie i na Wschodzie, a które Papież Leon XIII. zamierza na korzyść wynawców obrządku wschodniego rozszerzyć i zaznacza potrzebę utrzymania obrządków wschodnich bez zmiany, gdyż są one w swojej rozmaitości wspaniałym wyrazem jedności i dogmatów katolickiego Kościoła. Po przytoczeniu i potwierdzeniu rozporządzeń, wydanych w tej sprawie przez Papieża Benedykta XIV-go, sankcjonuje konstytucja trynastycie punktów, których treść główna jest następująca:

Każdy misjonarz obrządku łacińskiego, któryby się starał katolika obrządku wschodniego nakłonić do przejścia na łaciński, popada *ipso facto* w suspensję i traci swój urząd. W takich miejscowościach na Wschodzie, gdzie wiernym z powodu znacznej odległości od swego kościoła bardzo trudno przychodzi przystępować do Stołu Pańskiego według rodzimego obrządku, mogą oni przyjmować Komunię św. w obrządku obcym, a praktyka ta nie polega za sobą zmiany rytu i przynależności do właściwego Kościoła. Zakony łacińskie na Wschodzie, trudniące się wychowaniem, mają się o to starać, żeby wychowawcy obrządku wschodniego mieli swego kapłana, któryby udzielał religii w języku ojczystym i czynności liturgiczne sprawował. Bez upoważnienia papieskiego nie może żaden łaciński zakon na Wschodzie zakładać nowego kolegium lub zakładu wychowawczego nawet dla łacińskich. Wszyscy katolicy obrządku wschodniego, nawet mieszkający po za obrębem patriarchatu, mają być i nadal zapisywani do ksiąg kościelnych swego obrządku, a ci, którzy przeszli na obrządek łaciński, mogą powrócić na łono Kościoła wschodniego. W małżeństwach misyjnego rytu żono wolno przejść każdego czasu na obrządek meży, czy łaciński, czy wschodni, po odwołaniu zaś wrócić znowu do obrządku, w którym została ochrzczona. Sprawy małżeńskie wiernych obrządku wschodniego i sprawy ich sumienia mają być przekazane do załatwienia kongregacyi *de propaganda fide*. Jurysdykcya patriarchy grecko-melchickiego ma się rozciągać na wszystkich katolików tego obrządku w całym państwie tureckiem.

W końcu oznajmia konstytucja apostołska, że Papież pomnoży liczbę kolegiów i seminariów na Wschodzie i przy wspaniałomyślniej pomocy katolików wszystkich krajów, wyposaży je bogato.

Węgry. Gr. kat. biskupa z Lugos, Wiktora Mihalyego mianował cesarz arcybiskupem i metropolitą w Karlsburgu. Narzecze więc uzyska pasterza dyczeja zbyt długiego sierosca, za to rząd nie dopuści rychłego chudzenia biskupiej stolicy w Lugos, bo zyskałby w izbie magnatów znowu jeden głos przeciw sobie, a tam jak wiadomo, niedawno większość czterech tylko głosów rozstrzygła o przedłożeniach kościelno-politycznych.

Francya. (Kongregacya misyi zagranicznych. — Bracia szkolni. — Lekarzy katolickich. — Instytut misyjny — Podróżująca angielka).

Kongregacya misyi zagranicznych w Paryżu zebrała w r. 1893 sumę 2,639,549 zł. w. a. (mniemnie nie podajemy cyfer we frankach przyp. red.), z pozostałością zaś z roku poprzedniego 2,645,440 zł. a mianowicie:

| | |
|-------------|---------------|
| w Europie | 2,993,128 zł. |
| „ Ameryce | 226,711 „ |
| „ Afryce | 1, 612 „ |
| „ Australii | 3,638 „ |
| „ Azji | 2,860 „ |

Wydano zaś misyom katolickim:

| | |
|-------------|---------------|
| w Azji | 1,216,003 zł. |
| „ Afryce | 570,051 „ |
| „ Europie | 286,233 „ |
| „ Australii | 267,742 „ |
| „ Ameryce | 162,983 „ |
| razem | 2,493,011 zł. |

Koszta druku i wysyłki roczników (co drugi miesiąc 269-tysięcy zeszytów) i innych druków wyniosły 161,829 zł. a więc pozostało na rok 1894 zaledwie 600 zł.

Szczegółowo udzielono Europejskim misyom katolickim w Wielkiej Brytanii 3600 zł., w Skandynawii 31,600 zł., w Niemczech 62,800 zł., w Szwajcaryi 28,000 zł., w Bośni 10,000 zł., w Czarnogórze, Albanii i Serbii tureckiej 10,400 zł., w Rumunii i Bułgarii 18,000 zł., w Grecyi z wyspami 21,720 zł., w Macedonii, Krecie i Rumelii 76,568 zł. Patriarcha Azarian otrzymał dla misyi Ormiańskich 17,200 zł.

W Azji otrzymały misyo w małej Azji 43,000 zł., w Cyprze, Syrii i Palestynie 97,600 zł., w Mazonotanii i Arabii 58,440 zł., w Persyi 18,840 zł., w Indjach przednich 248,581 zł., w Indjach tylnych aż do granicy chińskiej 250,181 zł., w Chinach 867,187 zł., w Korei 11,728 zł., w Japonii 59,234 zł.

W Afryce przyznano misyom w Egipcie i Tripolis 43,320 zł., w Tunisie, Algierze, Kabilii i Saharze 42,400 zł., misyom „białych ojców“ nad jeziorami Viktorja-Nyanza, Tanganika i Nyassa, w Uniamiebie i nad górnym Kongo 100,800 zł., misyom Ojów św. Duchy i Niepokalnego Serca Najświętszej Panny na Zachodzie i Wschodzie 111,200 zł., misyom nad Zambesi 20,000 zł., na Madagaskarze 44,000 zł., w Abisynii i wśród marynarów Gallas 19,080 zł., w Natalu, Transwaalu i rzepospolitej Oranje 29,800 zł., misyom na Przylądku dobrej nadziei i nad rzeką Orange 18,200 zł., w belgijskiem państwie Kongo 9000 zł., misyom w kraju Togo 4000 zł., misyom w Kamerunie 2400 zł. i t. d.

W Ameryce wspierano szczególniejsze misye indyjskie w Kanadzie aż do Spokojnego Oceanu, przeznaczając im kwotę 72,200 zł., misyom indyjskim i marynarskim w Stanach Zjednoczonych z Alaską 46,160 zł., w Indjach zachodnich i Ameryce południowej 44,200 zł.

W Australii otrzymały misyom na lądzie stałym 6400 zł., biskup Luck w Auckland 8,160 zł., OO. Marysei 114,800 zł., (z tego 10,000 zł. do Nowej Zelandyi) a 35,600 zł. dla francuskiej kolonii karnej w Nowej Kaledonii), OO. Serca Jezusowego 65,800 zł., misyonarzem z Picpus 47,240 zł.

Ze niekórych misyom, jak n. p. w Bośni i Herzogowinie, w Sudańie i t. d. otrzymały bardzo mało, lub nie otrzymały, tłumaczy centralny zarząd misyjny tem, że na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb wszystkich misyj katolickich potrzebowałyby rocznie sumy 8 milionów zł. Niewątpliwie jest to kwota znaczna, a przecie możliwa do zebrania, bo 6 protestanckich stowarzyszeń misyjnych miało w r. 1893 sumę 8,958,110 złotych do dyspozycyi, nie licząc znacznych, specjalnych darów.

— Bracia szkolni odbyli niedawno w klasztorze w Athis kapitułę generalną i wybrali brata Józefa, znakomitego pedagoga, przełożonym na dalszych lat 10. Zakon braci szkolnych, założony w r. 1634 przez błog. Jana B de la Salle, który przeszedł 10,000 członków i utrzymuje przeszło 2,000 szkół we Francyi, Belgii i na Wschodzie. Znacomie wyniki, które osiągają bracia szkolni, uznany wielokrotnie powągi na polu pedagogicznem, zbiory ich środków naukowych otrzymały najwyższe nagrody na wystawach w Paryżu, Londynie i Baltimore.

— Stowarzyszenie lekarzy katolickich odbyło w dzień św. Łukasza uroczyste zebranie w Montmarcie, gdzie w bazylisce posiada osobną wspaniałą kaplicę. Stowarzyszenie liczy przeszło 1,000 członków i dzieli się na grupy. Po many św. odbyły się naukowe rozprawy zebranych. Tylko w krajach, gdzie są uniwersytety katolickie, jest możliwem założenie takiego stowarzyszenia a ten jeden powód już wystarcza, aby gorąco popierać zakładanie uniwersytetów katolickich.

— W historyi kościoła XIX. wieku poezasze z pewnością miejsce zajmują misye i stowarzyszenia misyjne; do najszlachetniejszych między niemi należy stowarzyszenie misyi zagranicznych

w Paryżu założone w r. 1685. Członek tego stowarzyszenia, Adryan Launay, wydał właśnie ich historję (Histoire generale de la Societe des Missions etrangeres; 3 toms vol. 22 Fr. 50 c.). Niezwykle barwnie przedstawione tam początek i rozwój misji, mianowicie w Chinach, Japonii, Korei i Indjach, dzieje misyjności, stan teraźniejszy misji (28 biskupów, około 1000 misjonarzy w 27 apostoelskich wikaryatach na dalekim Wschodzie, 32,482 konwersyi w roku ubiegłym).

— Stowarzyszenie dla krzewienia wiary założyło w Lyonie muzeum, w którym zebrano przedmioty ze wszystkich części świata, przedmioty ważne pod względem kultury, geografii i historii; naturalnie każdy obcy, przybywszy do Lyonu, zwiedza to muzeum. Otóż pewna angieltka, która podróżowała po Francji, zwiedziła je także a powróciwszy do kraju skreśliła swe wrażenia w dwóch eporych tomach. Mówi tam o historii Lyonu, o oświeceniu edyktu Nantańskiego a dalej dostownie: „W Lyonie znajduje się pod nazwą „muzeum krzewienia wiary“ zbiór narzędzi do tortur, relikwii z czasu prześladowania protestantów, a wiemy niesłychanie nadto dobrze, jak w owych strasznych czasach pracowano nad dusz zbawieniem“. Poeciwa autorka owe przyrządy, którymi działy męczą misjonarzy, wzięła za narzędzia inkwizycji. Błądząc jest rzeczą ludzką, ale w tento sposób fabrykuje się historjal!

(Kath. Kircheneitung)

Jezuła z XVII. wieku. Fortyfikacye Pekingu stolicy cesarza chińskiego, której zagrażają obecnie Japończycy, pozostały w przeważnej części w tym samym stanie, jak je zaprojektował był przed 250 laty jezuita O. Adam Schall, dla chińskiego cesarza Szangsi. Cesarz ten był pierwszym z panującej obecnie dynastji. Wielkie znaczenie, którem cieszył się ks. Adam Schall w Pekingu, zapewniała mu szczerą jego pobożność i rozległa wiedza. Był on znakomitym matematykiem, astronomem i posiadał wiele języków. Nadto umiał wyrabiać armaty. Cesarz nie przedsięwbrał nic ważniejszego, nie zapytałszy go o zdanie. U Chińczyków, jak wiadomo nie ma szlachty rodowej; natomiast cesarze ródzicom lub dziadom znakomitych ludzi oddają po śmierci tytuły za to, że wychowali dzielne dzieci. Otóż na mocy tego obyczajn ojciec ks. Schalla otrzymał takiż odoszczędlony. Dyplom ten, równie jak oryginalny plan obwarowania stolicy, nakreślony ręką ks. Schalla, przechowują dotychczas w Pekingu.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. lać.

Kanoniczną instytucję na probstwo w Narolu otrzymał ks. Leon Ziemiński, ekspozyt w Dolhem.
 Administracyą probstwa w Furstenthalu powierzono ks. Włodzisławowi Tokarskiemu, kooperatorowi w Zurawnie; w Płotycy ks. Feliksowi Rydlowi, katechicie szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu.
 Kooperatorami ustanowiono O. Innocentego Włodka, Zakonu OO. Reformatorów w Zurawnie; w Pełlikowcach zaś ks. Tomaszka Horezkiego, dot. administratora tamże.
 Zmarł 10. b. m. w Trembowli ks. Jan Kaliniewicz, proboszcz Trembowelski, Prłat dom. J. Świętobliwości, emer. dziekan, nr. 1814, wyśw. 1887. R. i. p.

Dycecezya tarnowska.

Prezencją na probstwo w Grybowie otrzymał ks. Leon Tarskiński, dotychczasowy proboszcz w Kaniwie.
 Przeniesieni: ks. Franciszek Sikorski z Czarnej do Straszęcina, ks. Józef Kaliciński ze Szczepanowa do Nowego Wianicza, ks. Jan Hołda ze Straszęcina do Czarnej.

Do całego nakładu dzisiejszego numeru załączamy Zaproszenie do przedpłaty na „Nowy Dzwonek“.

Nie ma potrzeby sprowadzać z zagranicy

!!! Obrazki i Dewocyonalia !!!

W. Kuczabiński

l. 3. ulica Karola Ludwika w podwórzu l. 3.

Jedynego wydawnictwo na całą Galicyę. — Hurtowny skład książek do nabożeństwa własnego nakładu. Największy a najładniejszy wybór obrazów oraz wszelkich przyborów kościelnych i dewocyonalów po cenach fabrycznych.

Przy zbliżających się **Świątkach Bożego Narodzenia** polecam na **Kalendarz OBRAZKI** świętych w rozmaitych galunkach, francuskie z modlitewkami polskimi i bez nich, chromatografowane na pięknym kartonie, z koronkami i t. p. Medaliki, krzyżki, różańce, kropilniczki, witrażki i t. d.

Chcę wyrugować niemieckie firmy z kraju, postarzałem się o doborowy towar za cenę o wiele od nich niższą, tak że każdy kupujący u mnie zyskuje na cenie i nie potrzebuje popierać obcych wydawnictw.

Polecając się żaskawym względem Wielobnego Duchowieństwa kreślę się

Z poważaniem
Wincenty Kuczabiński,
 Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Nakładem Fabryki wyborów introligatorskich

J. Gadowskiego

w Krakowie, ulica Zwierzyniecka l. 22

wyszedł pierwszy tom dzieła (aprobowanego przez św. p. księdza kardynała Dunajewskiego) pod tytułem:

Rozmyślania

na wszystkie dni roku do użytku kapłanów i osób świeckich przez **księdza Hamona**, a proboszcza parafii św. Sulpicyusza w Paryżu, Honorarce z francuskiego, z porównaniem wydawców. Całe dzieło wyjdzie w 4 tomach zwykłej 8-ki, około 100 arkuszy druku na dobrym papierze i będzie zawierać:

- Tom I. Rozmyślania od 1-szej niedzieli Adwentu do 1-szej niedzieli Postu. [Już wyszedł].
 - Tom II. Od 1-szej niedzieli Postu do Trójcy św.
 - Tom III. Od Trójcy św. do niedzieli 12-tej po Zesłaniu Ducha św.
 - Tom IV. Od niedzieli 12-tej po Zesłaniu Ducha św. do Adwentu.
- Do każdego tomu dołączone są Rozmyślania o Świętych, w odpowiednim czasie przypadających.

Cena każdego pojedynczego tomu broszurowanego wynosi I złr. 25 ct. oprawne w płótno angielskie z wyciskaniem, grzbiet ze skóry z napisem złotym, brzegi czerwone I złr. 65 ct.



E. ZBIŃKA w NEUSTIFT koło Olomuńca

wyrobę z mazału w szkło, Św. Greby, ołtarze Bożego Ciała i Groty z Lourdes zostały przez Jego Świąt. Papieża Leona XIII. odznaczony. Uznanie katolicko-teologicznej akademii w Petersburgu, niemieckiej misji w Carogrodzie.
 — Ilustrowane cenniki franco —
 Dostawa pod gwarancją.



HARMONIUM

trwałej konstrukcyi
 posiadające piękny i przyjemny głos
 polecone przez profesorów muzyki dla szkół dla nauki śpiewu
 polica fabryka

Jana Śliwińskiego

w Lwowie, ul. Kopernika l. 16.

Mszaly i Brewiarze
wydania z r. 1894
z Tournai i Regensburga
z patronami polskimi
w najrozmaitszych formatach
otrzymują i poleca:
Księgarnia Katolicka
Dr. Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie.

Ołtarz stylowy romański z drzewa dębowego z figurą Matki Boskiej Niepok. pięć i pół metra wysoki, nagrodzony złotym medalem na Wystawie Krajowej, dla braku miejsca jest za koszt własny 900 zł. do sprzedania. Na żądanie fotografia zwrotna. **Tadeusz Sokulski**, rzeźbiarz.
2—4 Lwów, ulica Łyczakowska licz. 54.

MICHAŁ KARAS
w Krakowie, mały Rynek
zaprasza. dostawca win mszalnych
według poświadczenia
J. E. księcia Kardynała Albina
Dunajewskiego
poleca.
Wielebniemu Duchowieństwu
Wina węgierskie, czyste
naturalne, różnej
jakości
po umiarkowanych cenach.
Zaskawe zamówienia wykonuje
z wszelką sumiennnością.
Zamówienia uskuteczniona z piwnie
szmieskich bez opłaty konsumcyjnej.

Kawę
w 5-kilogramowych woreczk. netto
4 $\frac{1}{2}$ ko. Oplatane do każdej sta-
cji poczt w kraju.
Ceylon gruboziarn. najprz. zlr. 10-80
 średniej " 10-40
Kuba wsmiętniej " 10—
Legalra gruboziarn. " 9-60
Guatemala " 9-20
Mokka arabska " 10-80
Jawa złota " 10-80
Ceylon perłowa " 10-80

Herbatę
chińsko-rosyjską
 $\frac{1}{2}$ ko Congo zlr. 1-60
 $\frac{1}{2}$ esars. " 2—
 $\frac{1}{2}$ Familijnej w pudet. " 3—
 $\frac{1}{2}$ " 2-80
 $\frac{1}{2}$ Melango de Moscu " 4—
 $\frac{1}{2}$ " bez pudet. " 3-80
 $\frac{1}{2}$ Imperial " 5—
 $\frac{1}{2}$ Wyszewek własnych " 1-60
 $\frac{1}{2}$ " aprowdż. " 1-50

„Ballabanuckę” bez cukru i bez anyżu,
STARA, CZYSTA, ŻYTNIA WÓDKĘ
higienicznie wyrównującą prawdziwemu koniakowi
poleca:
KAROL BALLABAN
we Lwowie.
Zaskawe zamówień z prowincji uskuteczniona odwołna pocztą

Nowe wydawnictwa księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej
W KRAKOWIE.

Abgar-Soltan. Z Wiejskiego dworu. Nowelle. (Zwycięstwo Don Kiszota. — Żołnoba noc. — Kwintes wionogrona. — Mis Janc). str. 281. 2 zł. w oddzielnej oprawie 2 50 zł.

Encyklika „Caritatis providentiaque” do Biskupów polskich — tłumaczył i wydał Archiwaryusz w księgozbiskupim konsystorzu krakowskim ks. Zygmunt Dunin Koniczyński. Wydanie drugie z tekstem polskim i łacińskim 30 ct. Sam tekst łaciński 20 ct.

Farrar F. W. Mrok i brząsk (Darkness and Dawn). Powieść z czasów Nerona. Autoryzowany przekład K. M. 3 tomy w jednym, str. 331. 2 40 zł., w starszanej i oddzielnej oprawie 3 zł.

Sceny te z czasów Nerona malują żywny i straszny kolorami mrok dogasającego w szale zbrodni pogostwa, ów schyłek starożytnego świata, gdy się zdawało, że „i bogi i ludzie staleją” — a brząsk nowej epoki, nad którą wstąpił wspaniały jutrzejski świat, wydymając ogrom zwycięstwa i tryumfu Chrześcijaństwa. — Dzieło Farrara doczekało się kilkunastu wydań w oryginalnie.

Frenzli K. Prawa kobiety. Powieść historyczna z czasów francuskiej rewolucji. 160 zł., w oddzielnej oprawie 2 zł.

Górski Konstanty. Historia piechoty polskiej, na podstawie nowo odkrytych a nieznanych jeszcze źródeł. str. 271. 2 60 zł. — **Historia jazdy polskiej,** z 3 a tablicami fotograficznymi, str. 363. 3 50 zł.

Całość I, i II, dzieła Stanisława Kotziana po tytulem **Rzecz o roku 1863.** Wydanie nadzwyczaj staranne — wyłożone umyślnie ten cel sprowadzonymi czoconkami. W 8-cc. Str. 250 i 326. — Cena za egzemplarz trwały a oddzielne oprawy zł. 6-50. — Na papierze holenderskim, str. 14.

Górski Piotr dr. Samorząd gminny, Tom I, str. 377. 3 50 zł.

Gastowski Walery. Arcydzielo poezji polskiej, A. Mickiewicza „Pan Tadeusz”. Studium krytyczne, str. 266. 2 zł., oprawne w półtmo 2 50 zł.

Kasperek Fr. dr., prof. Univ. Jagiell. Podręcznik prawa politycznego. Tom drugi, część I. Cena 2 zł., tegoz drugi obszerny t. 4 — 1

Kozłan Stanisław, Ludwik Wodicki, Zyciorys, str. 118. 1 zł.

Lanskaia N. Missyjonarz św. Rosji. Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju”. Str. 333. 1-60 zł., oddzielne oprawne 2 zł.

Tłómaczenie słynnej powieści „Ohrasitieli” w której autorka, jakobkiewicz Kosyanka, przedstawia w barwnych i dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i powzięwającej narodowości polskiej i religii katolickiej.

Luszczkiewicz Wład. prof. Nauka o formach architektonicznych, objętych we włoskim renesansie XV i XVI w. (Litografowany podręcznik wykładu w Krakow. Szkole sztuk pięknych). Odbicie drugie, w 4-cc, str. 140 i 16 str. rycin. Cena 2 40 zł.

Macaulay T. M. Szkice i rozprawy historyczne. Tłómaczył Stanisław Tarnowski. Dwa tomy 3 zł., w oprawie zł. 4-80.

Matulis S. O planach budowlanych zakazanych przez Przew. Komisję. 8-vo, str. 70, cena 20

Park miejski dr. Jordana w Krakowie. Tłómaczył i ogłosił opisa parku. — Szczegółowy opis parku. — Il-gi Wzwentrzony strój parku. — Porządki przy ćwiczeniach parku. — Zabawy gimnastyczne. — Zabawy bez przyborów. — Zabawy piłką. — Ćwiczenia wojskowe. — III. Zabawy młodzieży rzemiełniczej. — Wzór tygodniowego rozkładu ćwiczeń. — **Mastrak. — Śnieżyca** — Str. 105 i plan parku. 75 ct.

X. F. Piotrowski. Dziennik wprawy Stef. Batorego pod Pszków, wydał A. Czuczaj z 2 ki, stron 240, zł. 2-40, w oddzielnej oprawie zł. 2-80.

Recz pełna interesu dramatycznego, przedstawia nader żywą i plastyczną. Ze zdumiewającą skrzętnością notuje autor (sekretarz król) wszystko, co mu w oczy wpadnie, różniżnienie jednak zawsze plótkie od prawdy. „Chociaż byłoby czerdział i żołnierze to mówią, atoli przedziś słuchać nie bola uszy”. Styl i język przypominają słynne **Pamiętniki Paska.**

Straszewski Maurycy, prof. Uniwers. Jagiell. Dzieje filozofii w zarysku. Tom I: Ogólny wstęp do dzieł filozofii i filozofia na Wschodzie — str. 411. 3 zł.

Szumski Leopold. Wspomnienia o 3 pułku ulanów wojska polsk. Wydanie wyrotzone, oddzielne a chromolitografijami, wykonanymi według rysunków Juliusza Kosaka, str. 167. 2 zł., w oddzielnej oprawie półciennej zł. 2-50.

Tarnowski Stanisław. O kołedach. Str. 53. 50 ct.

— **Chopin i Grotzer.** Dwa szkice, str. 115. 50 ct., oddzielne oprawne 80 ct.

— **Ks. Waleryan Kalinka,** jego życie i dzieła, str. 216. 3 zł.

— **O Rusi i Rusinach.** Str. 68, cena 20 ct.

— **Pawel Puppel.** Wspomnienie pomniestne, str. 56. 50 ct.

— **Pawel Puppel, jako pisarz,** str. 115. 50 ct.

— **Szujskiego młodzież.** 8-o, stron 232. 1 zł.

— **Z doświadczeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, 8-o stron 422, cena 50 ct.

— **Z wykładu.** Wspomnienia z podróży po Kijowie, Włnie, Moskwie i Prusach Królewskich, 2 tomy. II wydanie. Cena 3 zł.

Baronowa X. Y. Z Towarzystwa Warszawskiego, 3 tomy, nader oddzielne edycje, str. 500. Wydanie drugie 3 zł. — „Towarzystwo warszawskie” rozeseło się dotąd w z wydaniach, a blisko 6000 egzemplarzy.

Tretlak Józef dr., prof. Univ. Jagiell. Z dzieł rosyjskiej cenzury. Str. 30. Cena 50 ct. — **Ciekawy szkice historyj tego kaganosa rosyjskiego,** który wszelki nowszy oświaty w zarodku nieraz zabija.

Wskazówki mleczarskie. — (Publikacya austr. Towarz. dla gospodarstwa mlecznego). Str. 55, z 14 rycinami w tekście. 40 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

TREŚĆ: Z Rzymu. — Demokracja katolicka w Polsce. — Jan Chrzciciel de Rossi. — Lisy z Wiednia. — Kronika kościelna. — Wiadomości dyceyjalne. — Inzeraty.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ks. Z. Lenkiewicz. Z Drukarni W. Łoźńskiego.